

EUROPA CHRISTI

NR 21 • dodatek specjalny • 27 października 2019

III MIĘDZYNARODOWY KONGRES „EUROPA CHRISTI – EUROPA DWÓCH PŁUC – EUROPA EWANGELII, PRAWDY I POKOJU”

LUBLIN Kościół i państwo w służbie Rodziny

16 X – Aula im. Kard. Stefana Wyszyńskiego KUL, Al. Raławickie 14

17 X – Sala wykładowa Collegium Anatomicum UM, ul. Jaczewskiego 4

WARSZAWA Przyszłość ludzkości idzie przez Rodzinę

22 X – Aula im. Jana Pawła II UKSW, ul. Dewajtis 5

WROCŁAW Karta Praw Rodziny z inspiracji św. Jana Pawła II

11 XI – Aula Papieskiego Wydziału Teologicznego, pl. Katedralny 1 A

LWÓW Wpływ chrześcijaństwa na stabilność narodów Europy

18-20 XI – Kuria Archidiecezji Lwowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego



Patronat honorowy
kard. Stanisław
Dziwisz



Patronat honorowy
abp Stanisław
Gądecki

ZAPRASZAMY NA KONGRES RUCHU „EUROPA CHRISTI”

Święty Jan Paweł II 40 lat temu wskazywał na wschodnie płuco chrześcijańskiej Europy. Trzeba przypomnieć jego słowa, że Europa winna być wspólnotą ducha. Wspólnota ducha ma na tym kontynencie podłoże osadzone w Ewangelii Jezusa Chrystusa, której zasadniczym imperatywem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. „Będziesz miłował” – to wyznacznik relacji opartej na Ewangelii. Cała kultura chrześcijańska egzystuje w tle tego: „Będziesz miłował”.

Inicjatywy Ruchu „Europa Christi” są wielosegmentowe. Naszym programem jest wprowadzenie zasad ewangelicznych w wielowarstwowe życie narodu, który ma przecież chrześcijańskie korzenie. Życie gospodarcze, polityczne i kulturalne, a także inne dziedziny ludzkiej egzystencji muszą być budowane na zasadach moralności, a ta moralna sfera powinna być oparta na Dekalogu, definiuje on bowiem zasady moralności. Tymczasem życie, zwłaszcza w swej warstwie politycznej i gospodarczej, kieruje się często zasadą Machiavellego – cel uświęca środki. Z punktu widzenia chrześcijańskiego ta zasada jest nie do przyjęcia.

Obserwujemy intensywną integrację państw o historycznie podobnych strukturach kulturowych i duchowych. Znana jest inicjatywa Trójmorza, przyjmowana z zasadną nadzieją. W 2015 r. pierwsze państwa podpisały stosowne porozumienie. Dzisiaj do grupy Trójmorza należy 12 państw. Żeby osiągnąć sukces współpracy, państwa te – moim zdaniem – powinny zdefiniować rzeczywistą bazę owej integracji, która ma swój wymiar właśnie kulturowy i duchowy. Ruch „Europa Christi”, pragnący działać w służbie Bogu i człowiekowi, jest przygotowany do tego, by wziąć udział w dyskusjach na ten temat – jak wzmocnić projekt Trójmorza przez integrację duchową.

Wielcy chrześcijanie Europy budowali jej kulturę i cywilizację na zasadzie miłości. Tylko miłość bowiem może zagwarantować człowiekowi jako jednostce, ale też jako jednostce żyjącej w społeczeństwie życie godne, pełne pokoju i szacunku oraz poczucia bezpieczeństwa.

Aspekty związane ze sferą materialną i gospodarczą zawsze idą w parze ze sferą

duchową i kulturalną. O te sfery przez wieki troszczył się Kościół. Wypracowywał on też sposoby wielorakich działań na rzecz dobra jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Europa przeżywa dziś swoistą zapaść swojej tożsamości. Można to zobrazować postacią człowieka, który zapomina, jak się nazywa. Także wielu ludzi w Polsce wyżyło się poczucia charakteryzującej nas, Polaków, katolickiej tożsamości i kultury. Neomarksizm i laicyzm przenikają ludzkie myślenie i nadają wypowiedziom publicznym ton pełen niechęci, a nawet nienawiści do wiary i Kościoła.

Ruch „Europa Christi” podejmuje działania, które mają na celu odrodzenie nie tylko wiary religijnej, ale i kultury, która staje się mocną perspektywą płynącą ze zmartwychwstania Chrystusa. Pogłębienie wiary i ocalenie naszej kultury należy przenieść na życie polityczne, kulturalne, gospodarcze, a w sposób szczególny na życie rodzinne. Powrót do wiary w Zmartwychwstałego Pana jest wymogiem chwili, by ocalić Europę.

Ks. inf. Ireneusz Skubiś
Moderator Ruchu „Europa Christi”



KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI

Ks. dr hab. Mirosław Sitarz, kierownik Katedry Kościelnego Prawa Publicznego i Konstytucyjnego KUL, współorganizator III Międzynarodowego Kongresu Ruchu „Europa Christi”, sesja lubelska: „Kościół i państwo w służbie rodziny” pod honorowym patronatem Mikołaja Pawłaka, Rzecznika Praw Dziecka

W tym roku sesja lubelska Międzynarodowego Kongresu Ruchu „Europa Christi” odbędzie się w dniach 16-17 października 2019 r. i będzie nosić tytuł: „Kościół i państwo



w służbie rodziny”. Wzorując się na renomowanych uniwersytetach, w których od momentu ich utworzenia, obok prawa, teologii i filozofii, zajmowano się także medycyną, organizatorzy zaplanowali pierwszy dzień sesji na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, natomiast drugi – na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Patronatem ze strony kościelnej objęli ją kard.

Stanisław Dziwisz oraz abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, zaś ze strony państwowej – Rzecznik Praw Dziecka i Ministerstwo Sprawiedliwości. Przesłanie do wszystkich uczestników spotkania przekazał także bp Wiesław Śmi-

giel, biskup toruński, przewodniczący Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski.

Przedmiotem referatów będzie analiza realizacji misji Kościoła i państwa w służbie fundamentalnej – a tak bardzo zagrożonej w dzisiejszych czasach – komórki społecznej, którą jest rodzina. Prelegentami i przewodniczącymi poszczególnych paneli będą przedstawiciele władzy kościelnej, państwowej i samorządowej, wybitni specjaliści z tego zakresu, naukowcy i praktycy, krajowi i zagraniczni, zarówno świeccy, jak i duchowni. Obecność zapowiedzieli uczestnicy: Polski, Ukrainy, Białorusi, Czech, Niemiec, Słowacji.

Sesję rozpocznie Msza św. koncelebrowana w kościele akademickim KUL. Program dwudniowy obejmuje 19 prelekcji.

UNIwersYTET MEDYCZNY W LUBLINIE

Prof. dr hab. Ryszard Maciejewski, dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, współorganizator III Międzynarodowego Kongresu Ruchu „Europa Christi”, sesja lubelska: „Kościół i państwo w służbie rodziny” pod honorowym patronatem Mikołaja Pawłaka, Rzecznika Praw Dziecka

18 października to dzień św. Łukasza, patrona służby zdrowia. Pierwowzorem (archetypem) św. Łukasza był biblijny miłośnik Samarytanin. Nauczanie medycyny musi się opierać na trzech filarach: wiedzy, etyce i umiejętnościach praktycznych. Wiedza, etyka i logiczne myślenie są z kolei fundamentem mądrości i odpowiedzialności koniecznej



w procesie leczenia pacjenta. Zasady te dotyczą wszystkich zawodów medycznych, bo w każdym z nich mamy do czynienia z chorym człowiekiem, który oczekuje od nas szeroko rozumianej pomocy.

Każdy więc pacjent jako istota ludzka obdarzona godnością musi być traktowany w sposób zgodny z etyką tego zawodu.

Konferencja odbywa się na Uniwersytecie Medycznym. Jest to związane z faktem, że 75 lat temu, jesienią 1944 r., gdy trwała jeszcze II wojna światowa, w bardzo trudnych warunkach rozpoczęło się tu nauczanie medycyny. Jednym z założycieli i konsekwentnym realizatorem tej inicjatywy był śp. prof. Mieczysław Stelmasiak – wieloletni kierownik Katedry Anatomii i rektor Akademii Medycznej w Lublinie.

Od 75 lat kształcimy studentów, m.in. szkoląc ich na ludzkich zwłokach, do których podchodzimy z ogromnym szacunkiem. Chcemy ten szacunek („Homo res sacra est”) przekazać naszym absolwentom oraz naszym następcom. Dlatego też w czasie sesji odbędzie się poświęcenie tablicy HOMO RES SACRA EST, którego dokona bp dr hab. Artur Miziński, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Jako społeczność akademicka pocytujemy to sobie za wielkie wyróżnienie i honor.

Ostatnie lata przynoszą w Polsce nacisk środowisk liberalnych skoncentrowany na podważaniu chrześcijańskich fundamentów życia społecznego. Nie ma zdrowego społeczeństwa bez zdrowej rodziny – zdrowej nie tylko fizycznie, ale też w ujęciu szeroko rozumianego ładu moralnego. W tak rozumianej rodzinie musi być też miejsce dla poszanowania świętości życia dziecka poczętego.

UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE

W liturgiczne święto św. Jana Pawła II – 22 października br. na UKSW w Warszawie odbędzie się kolejna sesja III Międzynarodowego Kongresu Ruchu „Europa Christi”. Jej zawołaniem będą słowa: „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”. Bardzo oczekujemy na wykład kard. Stanisława Dziwisza, który przez wiele lat pełnił funkcję osobistego sekretarza Ojca Świętego Jana Pawła II, a przecież to Jan Paweł II patronuje naszemu kongresowi. Zebraliśmy już ok. 18 tys. podpisów za tym, by papież Franciszek dołączył św. Jana Pawła II do grona patronów Europy, wyrażamy też nasze wielkie pragnienie, by Jan Paweł II został ogłoszony doktorem Kościoła. To przecież wielki myśliciel katolicki, który wniósł znaczący wkład w pogłębienie zrozumienia tajemnicy Boga i rozwój wiary. Kard. Dziwisz podejmie temat: „Św. Jan Paweł II patronem Europy i doktorem Kościoła”.

Na sesji w Warszawie wybrzmie również imię sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, którego beatyfikacji oczekujemy – ks. dr Zenon Hanas SAC wygłosi wykład nt. „Rodzina w nauczaniu sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego”.

„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” – to słowa św. Jana Pawła II, które dzisiaj mają szczególne znaczenie. Jesteśmy bowiem świadkami wielkiego ataku na rodzinę ze strony środowisk genderowych. Papież Jan Paweł II w sposób proroczy zainicjował przygotowanie Karty Praw Rodziny, w której ukazana została godność rodziny wraz z jej prawami i cechami zgodnymi z prawem naturalnym. Podkreśla się w niej, że normalna rodzina składa się z ojca (mężczyzny), matki (kobiety) i dzieci. Gdy rodzi się człowiek, wiadome jest, czy jest mężczyzną czy kobietą. Ta stabilizacja wynika z samego prawa naturalnego.

Tematy kongresowe opierają się na Karcie Praw Rodziny. Filozoficzne ujaśnienie tego dokumentu znajdzie się w wykładzie znakomitego filozofa z KUL – ks. prof. Tadeusza Guza. Dr Domenico Airoma z Neapolu ukaże nam Kartę Praw Rodziny jako propozycję dla Europy. Znakomici profesorowie z Polski i zagranicy przybliżą treść Karty Praw Rodziny, która jest proroczą wizją św. Jana Pawła II dla Europy i świata. Obok tematów związanych z Kartą Praw Rodziny prof. Eugenio Capozzi z Neapolu podejmie dyskusję dzisiaj temat dyktatury politycznej poprawności.

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCŁAWIU

Wrocławska sesja Kongresu „Europa Christi” odbędzie się w Narodowe Święto Niepodległości, czyli w dniu 11 listopada, stąd jej podtytuł brzmi: „Rodzina ostoją niepodległości”. Temat zasadniczy – „Karta Praw Rodziny z inspiracji św. Jana Pawła II”. Podejmiemy na niej kwestie związane z realizacją katolickiej nauki społecznej, ale także przywołamy wizję zjednoczonej Europy w ujęciu św. Jana Pawła II. Pewną ciekawostką będzie temat rodziny ożywiony świetlaną postacią Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, duszpasterza akademickiego we Wrocławiu, wielkiego orędownika rodziny chrześcijańskiej.

Z radością będziemy gościć na spotkaniu kard. Gerharda Müllera, b. prefekta Kongregacji Nauki Wiary, który przekaze uczestnikom Kongresu swoje pasterskie przesłanie. Przyjmiemy także błogosławieństwo metropolity wrocławskiego abp. Józefa Kupnego, który z ramienia Konferencji Episkopatu Polski odpowiada za działania społeczne Kościoła w Polsce.

Ks. inf. Ireneusz Skubiś
Moderator Ruchu „Europa Christi”

Karta Praw Rodziny z inspiracji św. Jana Pawła II

RODZINA OSTOJĄ NIEPODLEGŁOŚCI

Wrocław 11 XI godz. 9.00 – Aula Papieskiego Wydziału Teologicznego, pl. Katedralny 1A

FUNDACJA „STUDIUM CULTURAE ECCLESIAE”

9.00 – Otwarcie

Abp dr **Józef Kupny**, Metropolita Wrocławski
Ks. **Paweł Stypa**, Wiceprezes Fundacji „Studium Culturae Ecclesiae”

Ks. inf. dr **Ireneusz Skubiś**,
Moderator Ruchu „Europa Christi”

Chór „Borromeo” pod dyrekcją
Irminy Zakowicz

Prowadzący: Ks. **Paweł Stypa**,
Wiceprezes Fundacji „Studium
Culturae Ecclesiae”

Panel I

Przewodniczy:

Ks. dr hab. **Mirosław Sitarz**
(KUL), kierownik Katedry Kościelnego Prawa Publicznego i Konstytucyjnego KUL

Kard. **Gerhard Ludwig Müller**
(były prefekt Kongregacji Nauki Wiary) – *Przesłanie na rozpoczęcie Kongresu*

Joanna Lubieniecka – *Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz – orędownik chrześcijańskiej rodziny*

Ks. prof. dr hab. **Józef Krukowski** (PAN) – *Rodzina w Konstytucji RP wobec współczesnych zagrożeń*

Ks. dr Jacek **Marek Nogowski**
(UKSW) – *Funkcje społeczne rodziny i jej zagrożenia w dobie współczesnej*

Panel II

Przewodniczy:
Bp prof. dr hab. **Andrzej Siemieniewski**

Ks. prof. dr hab. **Tadeusz Borutka** (UPJPII) – *Wizja zjednoczonej Europy w nauczaniu Jana Pawła II*

Ks. prof. dr hab. **Bogusław Drożdż** (PWT) – *Działać w duchu katolickiej nauki społecznej*

Panel III

Przewodniczy:
Ks. prof. dr hab. **Bogusław Drożdż** (PWT)

Dr **Ewelina Kondziela** (Prezes Fundacji „Studium Culturae Ecclesiae”) – *Samowychowawcza siła rodziny – niedocenionym warunkiem rozwoju*

Ks. dr **Kazimierz Kurek** SDB – *Karta Praw Rodziny – propozycja dla Polski i Europy*

Podsumowanie: Ks. inf. dr **Ireneusz Skubiś**, Moderator Ruchu „Europa Christi”



POWRÓCIĆ DO CHRYSYTA – ŹRÓDŁA WSZELKIEJ NADZIEI

PRZESŁANIE KONGRESU „EUROPA CHRISTI” Z NITRY –
„BETLEJEM CHRZEŚCIJAŃSTWA NA SŁOWACJI”

PAVOL MAČALA

Sympozja organizowane w ramach Kongresu „Europa Christi” i poświęcone 1150. rocznicy śmierci św. Cyryla miały swój finał w Nitrze, którą św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w 1995 r. nazwał „Betlejem chrześcijaństwa na Słowacji”. Powiedział wówczas: „Jestem wdzięczny Panu Bogu i cieszę się, że mogłem przyjechać do sławnej Nitry, która jest Betlejem chrześcijaństwa na Słowacji. Nitra opowiada nam o pierwszym tysiącleciu. Niedaleko stąd stanął pierwszy chrześcijański kościół na ziemiach Europy Środkowo-Wschodniej. To tutaj od roku 828 ziarno pszenicy przemienia się w Eucharystii w Ciało Chrystusa. Dlatego pragnęłam odwiedzić Nitę. Jeszcze za życia św. Metodego utworzono tutaj diecezję. Katedra, która wznosi się nad miastem, stanowi wśród narodów słowiańskich jedną z najstarszych siedzib biskupów”. Tego samego motywu Betlejem używa św. Jan Paweł II w Orędziu do młodych całego świata z okazji XX Światowego Dnia Młodzieży (Castel Gandolfo, 6 sierpnia 2004; dalej – Orędzie). Zaprasza – ostatni raz w swoim życiu – młodych całego świata do Kolonii w Niemczech na światowe spotkanie, łączy je z Mędrcami i mądrością, bo właśnie w tym mieście, w Kolonii, według pobożnej tradycji, czczone są ich relikwie: „Mędrcy spotykają Jezusa w *Beth-lechem*, co oznacza «dom chleba». W ubogiej betlejem-



Pavol Mačala

skiej grocie leży na słomie «ziarno pszeniczne», które umierając, przyniesie «plon obfity (por. J 12, 24)”. „ (...) Dziecię złożone przez Maryję w żłobie jest Bogiem-Człowiekiem, którego zobaczymy przybitego do krzyża. Ten sam Zbawiciel jest obecny w sakramencie Eucharystii. W betlejemskiej stajni dał się adorować Maryi, Józefowi i pasterzom w ubogiej postaci Nowonarodzonego Dziecięcia” (por. Orędzie). W nitrańskim Betlejem od 828 r. przodkowie słowiańscy w konsekrowanej Hostii adorują Go obecnego sakramentalnie w ciele i krwi jako pokarm na życie wieczne – podkreślił Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Nitrze.

Mędrcy „ruszyli w drogę” (por. Mt 2, 9) – na nieznanne szlaki, aby pójść za przewodem gwiazdy, którą zobaczyli na Wschodzie (por. Mt 2, 1). Bracia Sołuńscy, Apostołowie Słowian, „którzy z taką samą wewnętrzną

postawą jak Mędrcy żarliwie poszukiwali prawdy i nie wahali się oddać swych zdolności intelektualnych na służbę wiary” (por. Orędzie), wyznaczali dla naszych przodków drogę, na której można spotkać Jezusa w prawdzie Jego słowa i w sakramencie Eucharystii. Kiedy spotyka się Chrystusa i przyjmuje się Jego Ewangelię, życie ulega zmianie – Ewangelia uściśla, że Mędrcy, spotkawszy Jezusa, „inną drogą” wrócili do swego kraju (por. Orędzie).

Przed ponad jedenastoma wiekami Europa przechodziła intelektualno-duchową konfrontację świata zachodniego, germańskiego, ze światem słowiańsko-greckim. Święci bracia Cyryl i Metody, Grecy, w posłuszeństwie wobec Papieża – Piotra Kościoła w Rzymie, całkowicie poświęcają się narodom słowiańskim, aby głosić im Ewangelię w sposób oznaczający dla nich pełny dostęp do prawdy i mądrości, „duchowo przebywając drogę Mędrców” (por. Orędzie). Konstantyn, św. Cyryl, ustanawia dla Słowian gramatykę, aby byli ludźmi mądrymi, aby „zrozumieli rzeczy Boskie i ludzkie i uczyli się, jak przez działanie stawać się na obraz i podobieństwo Stwórcy swego”. Misja i koncept ewangelizacyjny Braci Sołuńskich spotkały się z zasadniczym sprzeciwem ze strony frankijskiego kleru – św. Metodego spędził nawet w bawarskim więzieniu dwa i pół roku, a po jego śmierci, w 885 r.

SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI...

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

(św. Cyryl zmarł w Rzymie w 869 r.), uczniowie apostołów, wskutek intryg frankijskiego kleru zostali w dramatycznych okolicznościach wygnani z Wielkich Moraw i misja świętych została siłowo zakończona.

Dziś sytuacja sprzed ponad 1100 lat zdaje się powtarzać w rozbieżności poglądów na życie wiary. Z inicjatywy biskupa bawarskiego kard. Reinharda Marxa planowane jest w Niemczech wiążące zgromadzenie synodalne, które może podać w wątpliwość nauczanie św. Jana Pawła II oraz papieża Benedykta XVI – za czasów pontyfikatu św. Jana Pawła II prefekta Kongregacji Nauki Wiary – dotyczące „wschodniego płuca” Europy, a budowane na realizmie wiary Ojców Kościoła, św. Augustyna, świętych Cyryla i Metodego oraz św. Jana Pawła II. W Nitrze zabrzmiła myśl, że Ruch „Europa Christi” powinien być odpowiedzią na inicjatywy niemieckiego Episkopatu, powinien określić depozyt realizmu wiary „płuc wschodnich” Europy i przedstawić go Europie – biskupom niemieckim, lecz nie tylko im, również narodom słowiańskim, gdyż także one znajdują się pod silną presją dechrystianizacji.

Św. Jan Paweł II przypomniał nam w Nitrze misterium Betlejem i przypomina nam o źródle mądrości Mędrców ze Wschodu w trudnych czasach poszukiwania przyszłego króla Izraela – Mesjasza, który ma wyzwolić świat z dramatów współczesnego im kryzysu. Spodziewali się oni ujrzeć Go w pałacu królewskim, wśród rodziny królewskiej, a znaleźli w betlejemskiej stajence, w ubóstwie, z Jego Matką, Maryją, Józefem i pasterzami bydła. Pomimo całej „absurdalności” przyjęli prawdę znaków, upadli na kolana przed leżącym na słomie Dzieciątkiem jako przed Królem i Mesjaszem.

I my dziś poszukujemy, i czekamy na przywódców politycznych oraz na rozwiązania, które wyprowadzą świat z pogłębiającego się kryzysu cywilizacyjnego. I może naiwne wydaje się stwierdzenie, że jedynym przywódcą, który może wyzwolić świat z kryzysu, jest Chrystus. Św. Jan Paweł II upomina nas przez symbol Betlejem nitrzańskie, że powinniśmy podążać drogą Mędrców ze Wschodu, drogą mądrości Apostołów Słowian – świętych Cyryla i Metodego, i że mamy „powrócić do Chrystusa, źródła wszelkiej nadziei”, nawet jeżeli we współczesnej mentalności ten fakt wydaje się nam absurdalny. I odmienią się drogi naszego życia i losy Europy. ■

Jesteśmy zszokowani wiadomością, że odszedł prof. Jan Szyszko, b. minister środowiska, przyjaciel Ruchu „Europa Christi”. Jeszcze niedawno widzieliśmy go w Telewizji Trwam – wyglądał na człowieka silnego i jak zawsze urzekał swoją mądrością i postawą godną najwyższego szacunku. To był człowiek wielkiej klasy. Zwyczajny, życzliwy dla wszystkich, jednocześnie mądry, kompetentny, o wielkiej kulturze wewnętrznej. Jedną z jego bardzo ważnych cech było umiłowanie przyrody, umiłowanie rodzimego środowiska naturalnego. To wybijało się w jego postawie w całym jego życiu. Traktował przyrodę jako dar Boga, który jest Stworzycielem nieba i ziemi, a zatem wszystkiego, co nas otacza. Stąd należy się Bogu cześć, a Jego dziełu poszanowanie. Tej zasadzie prof. Jan Szyszko był wierny do końca.

Jeżeli przypominamy sobie dziś słowa kard. Stefana Wyszyńskiego: „Miłować wszystko, co Polskę stanowi...”, to można je odnieść także do byłego ministra środowiska. On doskonale wiedział, co znaczy polska przyroda, z miłością i troską mówił zawsze o naszych zasobach środowiskowych. Był nie tylko wielkim uczonym przyrodnikiem, ale także gorącym patriotą. Nazwaliśmy go swego czasu obrońcą polskich lasów. Były one bowiem zagrożone, ludzie nieprawi myśleli o ich sprzedaży, co dałoby na pewno duże pieniądze na różne cele. Prof. Szyszko był tu ogromną przeszkodą i był za to bardzo krytykowany. Zabiegano nawet, by nie piastował urzędu ministra środowiska.

Przypomnijmy też sobie, jak wyglądała obrona Puszczy Białowieskiej. Z jakim wielkim bólem Profesor przyjmował wyroki, które nie sprzyjały dobremu stanowi tego wspaniałego terenu, ogromnej zielonej przestrzeni. Opierał się przecież na swojej wiedzy, znajomości problemu i kompetencji. Dlatego ludzie mu wierzyli, kochali go i pokładali w nim nadzieję. Prof. Szyszko stał się jakimś wielkim symbolem tego, że Polskę w jej zasobach naturalnych trzeba chronić.

I na straży tego stał często osamotniony...



Prof. Jan Szyszko

Jan Szyszko to wierny żołnierz Polski i polskości. Wiedział, co znaczy bronić granic tego, co nasze, co jest naprawdę wielką wartością. A polski świat wartości jest ogromny. Mieści się w zasobach naszej kultury, ale także tego wszystkiego, co obejmuje nad wyraz bogate środowisko naturalne. Pan Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi,

obdarzył bowiem naszą Ojczyznę dużymi zasobami naturalnymi. Może nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak cenny kawałek globu stanowi polska ziemia. Wiedział o tym prof. Jan Szyszko i wiedzą ludzie nauki i polscy patrioci. Dlatego stają jak rycerze, żeby bronić narodowego bogactwa. I właśnie jeden z tych rycerzy odszedł na wieczną wartę. Odszedł po życiu bardzo pracowitym i odpowiedzialnym, odszedł jako „mąż wierny”. Jego postawa nie podobała się, niestety, tym, którzy szerzą kult nienormalności. To prof. Jan Szyszko zbierał ciosy to, że był wielkim obrońcą polskiej przyrody. Wygłaszano przeciwko niemu nieprawdziwe i złowieszcze opinie, oczerniano go, obśmiewano. Trzeba mieć wielką odporność na taki głos złych ludzi. Bo jasno należy powiedzieć, że mordercą jest nie tylko ten, kto ma w ręce nóż. Można też zabijać słowem, nieprawdą i fałszem, biorąc pieniądze za fałszowanie prawdy, za niszczenie tego, co dobre, wartościowe, godne szacunku i miłości.

Prof. Jan Szyszko należy do takich męczenników prawdy. To człowiek wielkiego sumienia, o jakich wołał św. Jan Paweł II. Kochał nie tylko swoją rodzinę, ale przede wszystkim Boga i ludzi. Dał tego wiele dowodów.

Prof. Jan Szyszko bardzo przeżywał dokument papieża Franciszka „Laudato si”, poświęcił mu nawet sesję sejmową. W ostatnim czasie złożył wizytę w Watykanie, jakby chciał się pożegnać z Papieżem, ojcem chrześcijaństwa. Sam uważał się za człowieka bliskiego św. Franciszkowi z Asyżu.

Błogodrogim bólem żegnamy tego wspaniałego obrońcę natury. Takich ludzi bardzo nam potrzeba. Wierzymy, że znajdzie mieszkanie w domu Ojca. ■

EKONOMIA A POLITYKA EKONOMICZNA

MARIAN MISZALSKI

Czy ekonomia może być moralna albo niemoralna? Jeśli przez „ekonomię” rozumieć wiedzę o funkcjonowaniu rynku, to postawione tak pytanie nie ma sensu: to tak, jakby pytać, czy matematyka, biologia lub fizyka są moralne czy nie. Jeśli jednak przez „ekonomię” rozumieć „politykę gospodarczą” (obojętnie: prowadzoną przez państwo, korporację, bank, przedsiębiorcę czy przez indywidualną rodzinę) – pytanie jest jak najbardziej na miejscu. Wszak taka „polityka ekonomiczna” to nic innego, jak wybór celów do realizacji przy pomocy rozpoznanych mechanizmów rynku.

Te cele mogą być moralne albo niemoralne – są wyznaczane przez człowieka. Przymus ubezpieczeń społecznych np. nie jest elementem funkcjonowania rynku: rynek (produkcja oraz wymiana dóbr i usług) istniał, istnieje i może istnieć bez względu na to, czy politycy ustanowią czy nie przymus ubezpieczeń. Należy jednak z pewnością do „polityki gospodarczej” państw i wywiera ogromny wpływ nie tylko na ich gospodarkę. Także na zachowania i postawy obywateli, zwłaszcza w dłuższym okresie: niepostrzeżenie, dzień po dniu, rok po roku, dekada po dekadzie (mija mniej więcej 150 lat, odkąd Bismarck ustanowił ograniczone, pierwsze przymusowe ubezpieczenia w Niemczech) oddziałuje na decyzje zwiększającej się liczby obywateli przymusowo ubezpieczanych.

Co więcej – o ile łatwo jest decyzją polityczną uruchomić przymus ubezpieczeń, o tyle szalenie trudno jest wycofać się z tego systemu, nawet kiedy się dostrzeże jego destrukcyjne moralnie skutki i wpływy... Czy patrząc z tej 150-letniej perspektywy na ów cel polityczny: przymuszanie obywateli do ubezpieczania się (uzasadniane zawsze przez socjalizujących polityków „dobrem ubezpieczanych”) przynosi naprawdę dobre, w sensie moralnym, rezultaty czy są to rezultaty coraz bardziej wątpliwe z moralnego punktu widzenia? ... (Mniejsza już o skutki ekonomiczne: np. erozja indywidualnej przedsiębiorczości, obniżenie poziomu społecznej konsumpcji, a przez to – i krajowej produktywności).

Istota przymusu ubezpieczeń społecznych została dobrze opisana w literaturze. Ma ona charakter przymuszenia obywatela do dokonania zakładu z ubezpieczycielem. Przymuszony obywatel wygrywa ten zakład, jeśli pożyje dostatecznie długo i jako emeryt odbierze sobie to, co zapłacił przymusowymi „składkami” ubezpieczycielowi w okresie pracy. Jeśli umrze wcześniej – zakład przegrał. Czy przymuszanie obywateli do tego rodzaju hazardu (bardzo kosztownego, zważywszy na wysokość „składki” i okres jej uiszczania!) jest moralne? Czy w ogóle przymus hazardowy jest moralny? Czy istnieje jakieś dobro, cel „wyższy”, który usprawiedliwia przymus do hazardu?

Jest i inna, nader ciemna strona tego przymusu, odbierająca mu jakikolwiek walor moralny. W jaki mianowicie sposób ustanawiane są przymusowe ubezpieczenia? Droga legislacyjną, więc – w krajach demokratycznych – drogą ustaw. Ustawy wyznaczają wysokość „składki”, okres ubezpieczenia dający prawo do wypłaty świadczeń, wreszcie – wysokość tych świadczeń. A jako że umowy przymusowego ubezpieczenia zawierane są na kilkadziesiąt lat naprzód – nikt nie ma żadnej pewności, że warunki umowy zostaną zachowane, bo przecież przez kilkadziesiąt lat jakże wiele może się zmienić... I jak wiele się zmienia... Prawdziwa treść umowy ubezpieceniowej pod przymusem jest właściwie taka:

„Obywatel będzie nam płacił taki to a taki procent swego dochodu miesięcznego przez kilkadziesiąt lat, a po osiągnięciu wieku emerytalnego my będziemy co miesiąc wypłacać obywatelowi jakieś pieniądze, ale nie wiemy, ile, bo któż może wiedzieć, co będzie za kilkadziesiąt lat...”. Jaki wiek emerytalny będzie wówczas obowiązywał, jakie zasady obliczania i wypłat emerytur...

Noblista w dziedzinie ekonomii Gary S. Becker twierdzi, że ludzie zachowują się tak, jakby racjonalnie kalkulowali. Przed rozpowszechnieniem się przymusu ubezpieczeń w Europie Zachodniej dzieci traktowane były jako „przyszłość” – także dla rodziców: podpora starości, gwarancja opieki, trwałości rodziny. Im więcej uwagi poświęcali

rodzice starannemu wychowaniu dzieci, tym cenniejsza była ta gwarancja. Przymus ubezpieczeń emerytalnych zaczął niepostrzeżenie działać wbrew tej – jak się wydaje, naturalnej dla człowieka – kalkulacji. Po pierwsze – „przymus składkowy” znacznie uszczuplił dochody rodzin, zniechęcając je do posiadania potomstwa. Europa zaczęła „się starzeć”. Starzenie się Europy Zachodniej (przybywa emerytów, ubywa płacących składki...) sprawia, że te składki muszą być coraz większe, co z kolei zniechęca „młodszych” (płacących składki) do posiadania własnych dzieci. Zwiększa się zatem nacisk społeczny na „podwyżki płac”, co zwiększa koszty pracy, a to już wywołuje obniżenie konkurencyjności krajów o przymusie ubezpieczeniowym z innymi krajami. Gdy państwo nie może uporać się z tym samonapędzającym się już mechanizmem, rodzi się klimat sprzyjający propagandzie aborcji (mniej dzieci – mniejsze koszty w rodzinie) i eutanazji (mniej starców – mniejsze koszty ubezpieczyciela). Ba! Sama rodzina, małżeństwo – jako komórka, w której „daje się życie” – zyskuje „konkurencję zastępczą” w postaci „związków homoseksualnych”.

Powie ktoś: przesada! Przymus ubezpieczeń społecznych nie może mieć aż tak daleko idących skutków. Czyżby? Przecież stosunkowo od niedawna ów przymus doznaje rzeczowej krytyki, podczas gdy przez cały wiek z okładem szerzył się po Europie tak Zachodniej, jak i Wschodniej, obejmując swym trudno dostrzegalnym na co dzień, ale długofalowym wpływem setki milionów obywateli! Był instytucją bardzo wygodną dla władz państwowych (korzystających chętnie z „emerytalnego funduszu” na zupełnie inne cele) i jakże często gloryfikowaną.

Dziś bankructwo tego systemu jest oczywistym, wielkim problemem niemal całego współczesnego zachodniego świata. Rzecz można: to, co jest niemoralne „na początku” i ze swej istoty (przymuszanie do hazardu), nie staje się moralne przez liczbę zwolenników i zasięg, przeciwnie: może krzewić jeszcze więcej „moralności sytuacyjnej”, więc amoralności. ■

ZYSK I RYNEK BOGACTWO A KAPITAŁ

MICHAEL NOVAK

S pore zamieszanie językowe towarzyszy słowu „zysk”. Wielu ludzi myli zysk z podnoszeniem cen. Wskutek tego odruchowo myślą go z gotówką uzyskiwaną z biznesu przez właścicieli lub menadżerów. Sądzą, że duch kapitalizmu polega na „kupowaniu taniej, by sprzedać drożej” i że zyski „wpływają wprost do kieszeni” tych, którzy je tworzą. Trzeba zrozumieć, że zysk jest innym określeniem rozwoju. Brak zysku oznacza gospodarczą stagnację lub recesję. W naszych czasach setki tysięcy obywateli pracuje dla rządu i instytucji państwowych, zajmuje się nauczaniem lub działalnością badawczą czy religijną, oraz innymi dziedzinami, które nie przynoszą zysku. Nic dziwnego, że wielu z nich ma niewłaściwe o nim wyobrażenie; nie mają oni doświadczenia w zdobywaniu go w nieprzerwany, twórczy i ryzykowny sposób.

W przeciwnym razie zobaczyliby, że zysk stanowi przeważnie koszt wykonania produktywniej pracy. Pewna jego część przeznaczona jest na spłatę kredytów zużytych na uruchomienie interesu. Inną z kolei inwestuje się w udoskonalanie produkcji lub szukanie dla niej nowych rynków. Lwia część zysku przeznaczona jest zatem na ponowne inwestycje. Oczywiście, tylko niewielki jego procent zużywany jest na zapłacenie dywidend pierwszym inwestorom (u których biznes jest zadłużony) oraz na podwyższenie wynagrodzeń. Można powiedzieć, że dywidendy i wynagrodzenia idą „do czyichś kieszeni”, ale dosyć często pieniądze te są także ponownie inwestowane.

Niektórzy mogą odpowiedzieć, że w taki oto sposób „bogaci stają się jeszcze bogatsi”. Jednakże, jak wykazał John Stuart Mill w „Zasadach ekonomii politycznej”, istnieje głęboka różnica między bogactwem a kapitałem. Bogactwo jedynie gromadzone lub konsumowane jest bezproduktywne. Kapitał stanowi tę porcję bogactwa, którą ponownie inwestuje się w działalność produkcyjną.

Bogactwo może być społecznie użyteczne, ale nie musi. Wszelako kapi-

tał dostarcza wielu korzyści w postaci nowych miejsc pracy, dóbr, usług, wynalazków i nowego bogactwa. Przysparza środków, które przeznaczają się zarówno na opłacenie zajęć, które nie przynoszą zysków, jak i na płacenie podatków. Zysk jest także źródłem funduszy przeznaczonych na prowadzenie i wykorzystywanie wyników badań, od których zależą przysłała pomysłowość i rozwój kraju.

Ci, którzy sprzyjają działalności na rzecz wyeliminowania zysków, sprzyjają także – siłą rzeczy – wstrzymywaniu produkcji nowego bogactwa (tzn.

Kapitał dostarcza wielu korzyści w postaci nowych miejsc pracy, dóbr, usług, wynalazków i nowego bogactwa. Przysparza środków, które przeznaczają się zarówno na opłacenie zajęć, które nie przynoszą zysków, jak i na płacenie podatków

powstrzymywaniu rozwoju). Jeżeli zaś odpowiadają, że ich pragnieniem jest raczej „uspołecznienie” zysku przez oddanie wszystkich dochodów państwu, wówczas uzależniają system gospodarczy od systemu politycznego. Czy takie uzależnienie służy powszechnemu dobru? Tego rodzaju eksperymenty były już przeprowadzane. Badania empiryczne są pożądane. Czy nie należy jednak rozumieć zysku jako marginesu nowego bogactwa, stworzonego przez rozsądne inwestowanie starego?

W środowiskach teologicznych słowo „rynek” nadano wiele symbolicznych znaczeń ubocznych. Rynek traktowany

jest w kategoriach wiary lub ideologii, zaufania lub nieufności do magii rynku. Ponadto wydaje się, że niektórzy obawiają się rynku; jeżeli pozostanie on wolny i nieskrępowany, sytuacja wymknie się spod kontroli – nikt nie będzie rządził, irracjonalizm i nadużycia się rozpowszeczną, dojdzie do anarchii, a silni będą wyzyskiwać słabych.

Oczywiście nie ma jednego rynku, istnieje natomiast wiele konkretnych rynków. Rynek domowych komputerów skupia tych, którzy chcą je teraz kupić, oraz tych, którzy je wytwarzają i zajmują się ich dystrybucją w celu sprzedaży. Jeszcze niedawno nie było takiego rynku. Rynki bowiem rodzą się i znikają (choćby antykwariusze utrzymują przy życiu rynki, które już dawno temu wyszły z mody). Niektóre są rozległe, zwłaszcza te, które mają potencjalnie obsługiwać każdą rodzinę i osobę, inne zaś są małe, a ich zadaniem jest w szczególności dostarczanie bardzo drogiej lub wysoko wyspecjalizowanych usług. Niektóre rynki łatwo znaleźć lub stworzyć, inne raczej trudno. Istnieją dobra i usługi, które są niezbywalne. Powietrze, choć jest dobrem niezbędnym, nie miało ceny rynkowej w czasach Johna Stuarta Milla, jakkolwiek przewidywał on możliwość jego urynkwienia tam, gdzie go brakuje. Niekiedy słowa „rynek” używa się w znaczeniu metaforycznym, jak w wyrażeniu „wolny rynek idei” lub „rynek przynależności religijnej w społeczeństwie pluralistycznym”. W takich przypadkach nie chodzi dosłownie o to, że ktoś rzeczywiście „kupi” przynależność religijną. Jednakże nawet zobowiązania natury duchowej muszą być „wymieniane” między ludźmi i podlegać nieskrępowanemu wyborowi: stąd metafora.

Michael Novak (1933 – 2017) pochodził z rodziny słowackich imigrantów w USA. Był profesorem Katolickiego Uniwersytetu Ameryki. Filozof, teolog, autor 40 książek i licznych artykułów.

BEZ SWOJEJ WIEDZY I ZGODY

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

Tytułowa formuła sprawia wrażenie uniwersalnej, bo bywa przydatna w rozmaitych sytuacjach. Również w tej, którą chcę tu przypomnieć. Dawno, dawno temu, w pierwszej połowie lat 90. zostałem zaproszony na spotkanie z klerykami do Seminarium Duchownego w Łowiczu. Sala była pełna alumnów, którzy cierpliwie mnie słuchali – do momentu, gdy powiedziałem, że państwo nie powinno prowadzić działalności charytatywnej.

Wtedy jeden ze słuchaczy, wyraźnie zirytywany do żywego, powiedział: Co za głupstwa pan opowiada! Przecież gdyby nie było przymusu, to nikt by biednym nie chciał pomagać! Jego uwaga została nagrodzona rześzystymi oklaskami pozostałych słuchaczy, którzy najwyraźniej się z jego opinią identyfikowali. Odczekałem, aż się uspokoiło, a potem powiedziałem: Nie wiem, czy ksiądz zdaje sobie sprawę z tego, co teraz powiedział. Wprawdzie innymi słowami, ale wyraził ksiądz opinię, że Ewangelia Chrystusowa nie nadaje się do zastosowania w życiu. Uważam, że nie wypada tak myśleć, a zwłaszcza tak mówić. Pan Jezus nigdy nie nawoływał do nacjonalizacji miłości bliźniego, a przecież gdyby chciał przedstawić wtórny podział dochodu narodowego za pośrednictwem budżetu i zalecił jego praktykowanie, to chyba nie zabrakłoby Mu kompetencji? Tymczasem niczego takiego nie proponował, tylko mówił, żeby przychodzić z pomocą każdemu „z tych najmniejszych”.

Warto zwrócić uwagę, że aby można było przyjąć „najmniejszym” z pomocą, to najpierw trzeba samemu posiadać środki, którymi można się z nim podzielić. Dlatego też rada, którą Pan Jezus udzielił bogatemu młodzieńcowi, by sprzedał wszystko, co ma, i rozdał ubogim, może się odnosić tylko do tych, którzy poszukują doskonałości – bo jako dyrektywa powszechna byłaby wręcz niewykonalna. Skoro wszyscy rzuciliby się wyprzedawać swoje mienie, to kto by je kupował? Wynika z tego, że bogactwo nie jest niczym złym, a wręcz jest czymś koniecznym do praktykowania niektórych cnót chrześcijańskich. Skoro tak, to w normalnym społeczeństwie muszą być ludzie bogaci, a w każdym razie – bogatsi od innych. W przeciwnym razie będzie tak, jak

w anegdotce o rewolucji październikowej w Piotrogradzie. Wielka księżna zaniepokojona hałasami i strzelaniną na ulicy prosi pokojówkę: Wyjrzyj, gołąbeczko, co tam się dzieje. Pokojówka wraca i powiada: Proszę księżnej pani, wybuchła rewolucja. – Rewolucja, powiadasz? A czegoś chcą ci rewolucjoniści? – Oni chcą, żeby nie było bogatych... Skoro tak, to nic dziwnego, że już wkrótce zapanowała powszechna nędza, z której z wielkim trudem wydobywamy się jeszcze i teraz.

Nawiasem mówiąc, zdumiała mnie opinia, że w dzisiejszych czasach ducha Chrystusowego najlepiej wyrażają komuniści. Tymczasem już na pierwszy rzut oka widać, że to nieprawda, bo Chrystus mówił: daj –

Warto zwrócić uwagę, że aby można było przyjąć „najmniejszym” z pomocą, to najpierw trzeba samemu posiadać środki, którymi można się z nim podzielić

podczas gdy komuniści mówią: bierz! Ale żeby dawać, to najpierw trzeba mieć, więc bogactwo i bogacenie się nie jest sprzeczne z chrześcijaństwem. Gdyby było inaczej, byłaby to tragedia.

Na szczęście chrześcijaństwo, jako religia prawdziwa, jest racjonalne, chociaż niestety, nie wszyscy to doceniają i ulegają rozmaitym sezonowym modom. Jedną z nich jest moda na „sprawiedliwość społeczną”. Socjaliści, jako „złodzieje sztyldów”, mają skłonność do opatrywania słusznych rzeczowników przymiotnikami wypaczającymi ich sens pierwotny. Przykładem jest właśnie sprawiedliwość społeczna. Skoro sprawiedliwość została opatrzona takim wyodrębniającym przymiotnikiem, tzn., że sprawiedliwość społeczna musi się czymś istotnym różnić od zwyczajnej sprawiedliwości.

Zwyczajna sprawiedliwość to – według Ulpiana Domicjusza – „firma et perpetua voluntas suum cuique tribuendi”, co się

wykłada, że to „niezlomna i stała wola oddawania każdemu tego, co mu się należy”.

O tym, co się każdemu należy, może nas poinformować każdy człowiek, ale czyż można mu bezkrytycznie wierzyć? Musimy mieć narzędzie przydatne do weryfikowania takich deklaracji w skali masowej. I takim narzędziem są dobrowolne umowy. W umowie strony deklarują sobie nawzajem swoje oczekiwania i jeśli uznają je za sprawiedliwe, to dochodzi do kontraktu. Ustanawiają one między sobą prawo, które same uznają za sprawiedliwe. Czegoś chcieć więcej? Państwo, czyli władza publiczna, nie powinno zatem wtrącać się do umów – bo wtedy nie wiadomo, czy są one dobrowolne, czy nie – tylko pilnować, by były one wykonywane. Unosi się nad tym zasada prawa rzymskiego „volenti non fit iniuria” – „chcącemu nie dzieje się krzywda”. To bardzo ważna zasada, z której można wyprowadzić cały model państwa i cały model wolnościowego systemu prawnego.

Tymczasem, jak wspomniałem, „sprawiedliwość społeczna” musi od zwyczajnej sprawiedliwości różnić się czymś istotnym. Czym? Uchyleniem zasady „volenti non fit iniuria”. Opinia „chcącego” z zasady nie jest brana pod uwagę, bo „państwo” wie lepiej. Toteż w ramach „sprawiedliwości społecznej” władza publiczna narzuca jednym obywatelom obowiązek utrzymywania innych obywateli – nie dlatego, że oni sami się do tego zobowiązali, tylko z obawy, że dobrowolnie by nie chcieli.

Tę właśnie obawę wyraził ów kleryk z Łowicza. Takie pójście na skróty, takie protezowanie miłości przymusem przypomina napisane przez Sławomira Mrożka opowiadanie o chłopczyku, który garbił się i dłuwał w nosie, co szalenie martwiło Anioła Stróża. I kiedy pewnego razu chłopczyk się zgarbił, wyprostowała go potężna „blacha” w czoło. To był zniecierpliwiony Anioł Stróż, który z czasem w tej metodzie zasmakował. A co z chłopcem? Uspokoił się, przytył i zainteresował się chemią. Pewnej nocy rozległa się potężna eksplozja. Dom wyleciał w powietrze, a w blasku pożaru widać było uciekającego polami chłopczyka, którego gonił zrozpaczony Anioł Stróż. ■